

**Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu w wyjątkiem niedziel i świątecznych.**

**Przedpisać wypada:**

**MIĘSIECOWA** kwartalnie 4 zł. 50 cent. półroczna 8 zł. 50 cent. roczna 16 zł.

**Za miejscowa** z przesyłką pocztową:

W państwie austriackim 6 str. — 10 cent.  
Do Prus, Rosji, Niemiec, Anglii, Francji, Belgii, Holandii, Szwajcarii, Włoch, Turcji i Indii, Nahuju, S. Am. — 70 cent.

**Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.**

# GAZETA NARODOWA

**Przedpisać i ogłoszenia przyjmują:**

**We LWOWIE** biuro administracji „Gazety Narodowej” Plac Halicki w pałacu W. Ułameckich. Ogłoszenia w FARYZU przyjmują wyłącznie dla „Gazety Nar.” alocja pan Adama, Correfour de la Croix, Rouge 1. premiera nr. 10 Wallisbrogasse. A. Oppelk Stadl, Strubenbad 8. Rotzer et Cie. H. Baumgarten 13 i L. Decker 4. O. J. Miziljanstrasse 8. W FRANKFURCIE: M. Mezem w Hamburgu pp. Hasencstein et Vogel. OGIOSZENIA przyjmują się na opłatę 4 wierszy od miejsca ogłoszenia jednego wiersza drukarskiego. Listy reklamacyjne nieopłacone w całości nielegają frankowemu. Manuskryta drukane nie renatają się, lecz bywają niszczone.

**Lwów d. 22. listopada.**

(Wojna Anglii z Afganistanem. — Ewentualne jej następstwa. — Interpelacje Grocholskiego i Falka. — Pewność siebie Andrago. — Wydanie drugiej części księgi czerwonej odczone. — Z delegacji wspanych. — Gabinet Taafego ma być pewnym, a de Pretis odpadł. — Z Warszawy.)

Mamy tedy wojnę. Rozpoczęła się ona wczoraj, ale giełda londyńska przewidziała już ją była we wtorek. Konsule nagle w ten dzień spadły szalenie, bo z 96 1/2 na 95 1/2. I tym razem przeczność bankierów angielskich nwieczona została powodzeniem. W 48 godzin potem wojska angielskie ruszyły z Dżamrudu, i zajęły przy wstępie do Kajberskiego wąwozu pierwszy fort afgański Kajjan. Afgańczycy się cofnęli, i licząc forteczkę oddali bez walki. Pierwszy zatem tryumf w tej poczynającej się wojnie odniósł Anglii. Czy równie z tryumfem będą i dalej postępować, — to jeszcze wielkie pytanie. Kto przypomniał sobie rezultat pierwszej afgańskiej wojny (1838—1842) — kiedy to z 20.000 korpusu angielskiego jeden tylko człowiek wrócił do ludu — ten nie będzie zbyt pochopnym w przewidywaniu zwycięstw i tryumfów angielskich. Wprawdzie przez te czterdzieści lat wiele się zmieniło.

Anglii posiadają dzisiaj w Indjach olbrzymią sieć kolei żelaznych; aż do Peszawaru, pod samą niemal granicę Afganistanu podwoził mego wojska, amunicji i żywności kolejami; posiadają nadto i armię lepiej wyćwiczoną i nieporównanie lepszą broń; z dziesięciu swymi działami i karabinami mogliby wystąpić bez wahania do walki z dziesięćkroć licniejszą armią ale uzbrojoną tylko w te działa i karabiny, jakie posiadał korpus angielski w 1838 r. Ale z drugiej strony i Afgańczycy dzisiaj nie są podobni do Afgańczyków z 1838 r. Podówczas większość armii afgańskiej strzelała z łuków strzałami z prawionym jadem; reszta dubeltówkami myśliwskimi.

Dzisiaj Szyr Ali posiada działa Kruppa, karabiny Werdla i Berdana, kartaczońnice, o-ficerów moskiewskich, a prawdopodobnie i całe legiony ochotników moskiewskich zbrojne posiadać będzie. Jeżeli więc armia angielska postąpiła bardzo, to bodaj czy jeszcze nie więcej postąpiła armia afgańska; dlatego wielkie jest jeszcze pytanie, czy z samych tryumfów spłotą Anglii dzieje tej nowej afgańskiej wojny.

Większym zaś stokrotnie pytaniem jest polityczny rezultat tej wojny. Właściwie dla nas tylko ten ostatni ma wagę. Gdyby nie on, gdyby nie ta okoliczność, że wojna anglo-afgaska doprowadziła może ewentualnie do wojny anglo-moskiewskiej, to zarówno nie interesowalibyśmy się nią, jak nie interesujemy się n. p. gotującą się obecnie wojną w innej części świata, w Afryce, między Anglią a Dahomejem. Lecz właśnie wojna anglo-afgaska posiada w sobie zarzewie konfliktu między dwoma europejskimi mocarstwami, z których jedno jest naszym odwiecznym wrogiem, a drugie posiada handlowe interesy, biegnące równoległe do naszych interesów politycznych.

Nie zdumy się jednak i nie oddawajmy się zbyt różowym marzeniom. Powinnyśmy przecie korzystać z doświadczenia. Wojna moskiewsko-turecka posiadała bowiem takdo to samo zarzewie, bywały momenta, że zdawało się, iż jedna tylko pylinka, a szala się przeważa i Anglia zmierzy się z Moskwą, sam rząd angielski zdawał się już nieraz żywić przekonanie, że wojny nie uniknie, a jednak czemże się wszystko skończyło? — kompromisem. Okazało się, że han-

dlowe interesa Anglii niewiele na tem ucierpią, jeżeli Moskwa rozszerzy swe posiadłości aż po północne stoki Bałkanów; okazało się nawet, że i Batum lepiej poświęcić, niż wojnę z Moskwą prowadzić. Anglia wzięła Cypr, wstawiła go do swego bilansu handlowego zamiast Batumu, rozszerzyła swą kupiecką protekcję nad Małą Azją i nie tylko że uniknęła wojny, ale nawet zarobiła na kompromisie.

To samo może się i teraz powtórzyć, a nawet bodaj czy nie lepsze są teraz dla kompromisu warunki, aniżeli zeszłego roku. Wtedy prowokacja wojny spoczywała w ręku Anglii, a zatem mocarstwa najbogatszego na całej kuli ziemskiej. Dzisiaj zaś prowokacja spoczywa w ręku Moskwy, a więc w ręku nędzarsza. W budżecie Anglii kosztą zmobilizowania armii i floty nie zawazyły prawie wcale. Natomiast w budżecie Moskwy, kosztą nowej kampanii wywołałyby kompletną ruinę. Dlatego to Moskwa niewątpliwie po dwakroć namyślać się będzie, zanim się odważy na prowokację.

A do kompromisu, jak powiedzieliśmy, droga jest otwarta. Beaconsfield w ostatniej swej mowie na uczcie u lorda-majora zapowiedział u regulowanie nie północno-zachodniej granicy Indji. Ministerjalne londyńskie dzienniki dodały do tego komentarz tej treści, iż Anglia powinna do swych indyjskich posiadłości przyłączyć Kwetę i Dżellalabad; w ten bowiem sposób otrzymała pod względem strategicznym bezpieczną granicę. Owóż jeżeli na tem skłocz się anglo-afgaska kampania, natenczas według wszelkiego prawdopodobieństwa nie da pochopu wcale do starcia z Moskwą.

Inny jednak otworzyłby się horyzont, gdyby Anglia zechciała wcielić do swych posiadłości cały Afganistan. Natenczas nadgraniczna jej straż zetknęłaby się oko w oko ze strażą moskiewską nadgraniczną, oba mocarstwa weszłyby w bezpośredni kontakt. Tu już Moskwa nie mogłaby lekceważyć sprawy, i musiałaby wystąpić do akcji. Atoli właśnie tutaj otworzyłaby się droga do kompromisu. Ocenivszy sytuację, oba mocarstwa przyszyłyby snadno do przekonania, że walka w wąwozach afgańskich lub na płaskowzgórzu Palmiry, nie tylko dla każdego z nich będzie nieskończenie uciążliwą i kosztowną, ale nadto trwać będzie mogła latami, i w końcu doprowadzi do rezultatu, który ani w dziesiętej części nie opłaci jej kosztów. Natomiast zgoda handlowa tak łatwa. Stając np. na tem stanowisku, na którym się stało wtedy, gdy się nagle dostrzegło, że oddanie Batumu i Bułgarii nie szkodzi wcale interesom Anglii, a dostrzeże się teraz, że i Rumelia może hezkarnie do Moskwy należeć, i Merw i Herat i jeszcze coś może. Że nawet na taki kompromis prędzej przyślanie kupiectwo angielskie aniżeli na wojnę z Moskwą, to przecie nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Nie zdumy się tedy, abyśmy potem nie doznali zawodu. Rzecz z akademickim spokojem badajmy rozwijające się przed nami kolejno ewolucje polityczne, i sondujmy sytuację, zwłaszcza, że o ile ona zdaje się być brzemienne w olbrzymie przewroty, o tyle i nieopodbita faska zrodzić może. Anglia, gotująca się polknąć całe mocarstwa w Azji, i granicę swą przytknąć do granicy Moskwy; Moskwa, usiłująca cały kontynent Europy ruszyć przeciw Anglii, Francji, Włochy i Grecję przyprządnąć do rydwana trojęscarskiego związku, i z tem ruszyć na Anglię; wszystko to są rzeczy, które widzieć warto, ale które także okazać się mogą bańką mydlaną. Z góry tych wielkich projektów zrodzić się może wysz kompromisarska — i to bodaj czy nie jest najprawdopodobniejszem.

Wniosona przez p. Grocholskiego na posiedzeniu delegacji przedlitawskiej z d. 20. bm. interpelacja do ministra spraw zagranicznych opiewa dostojnie:

„Jak to delegacjom z najwyższego miejsca zakomunikowano, będzie teraz obowiązkiem c. k. rządu, obstarwać przy konsekwentnym i wszechstronnem wykonaniu traktatu berlińskiego. Tymczasem zaś, jak powszechnie słychać, Moskwa domaga się od Turcji zawarcia traktatu osobnego i tą nową umową stawia jako warunek swego ustąpienia z terytorjum tureckiego. Postępowanie takie byłoby wprost sprzeczne z stypulacjami traktatu berlińskiego. Taksamo powszechną jest wiadomość, snad z wiarygodnych źródeł pochodząca, że do organizującej się właśnie milicji bułgarskiej władze moskiewskie wsuwają oficerów i żołnierzy moskiewskich, i to w znacznej liczbie. I to postępowanie nadawałoby się do obejścia stypulacji traktatu berlińskiego, obowiązującej Moskwę do wycofania w swoim czasie żądgi moskiewskiej z Bułgarii. Nie wchodząc nateraz w ocenienie traktatu berlińskiego i nie zapuszczając się w kwestję, czy i o ile traktatu tego wykonanie wystarczy do trwałego interesów austro-węgierskich zawarowania: pozwalają sobie podpisanymi zapytani: czy powyższe wiadomości zgodne są z faktami i jakie jest w tem względzie zapatrywanie c. k. rządu?”

Jak pisał z Pesztu, utrzymują w kołach delegacyjnych, że interpelacja wniesiona była za porozumieniem z Andragsem, gdyż właśnie przed odczytaniem jej Andragssy wyszedł z sali delegacyjnej i już nie wrócił; albo też ma to być demonstracja wobec takzwanego ruchu hausnerowskiego w Galicji. Nazajutrz inną, uzupełniającą interpelację wniósł p. Falk w delegacji węgierskiej (ob. pon. tel.) Dodamy do niej pogłoskę, z Wiednia do czeskiej *Politik* telegrafowaną, że Rumunia już zawarła z Moskwą konwencję, w której Moskwa zastrzegła sobie okupację kilku ważnych punktów strategicznych w Dobruży, zwłaszcza na wybrzeżu Czarnego morza.

Wniosione już nareszcie zostały zapowiadane oddawna przedłożenie względem kredytów okupacyjnych na ten rok i na przyszły; szczegółowe telegramy nie podaje. Sprawdziło się, że do przedłożenia nie dodano żadnych motywów ustnych; telegram nie powiada nawet, czy są jakie pismne do przedłożenia dodane. Obiega wiadomość, że Andragss najpewniejszym jest swego, iż zdola nawet opozycjonistów przekonać, jako jego polityka jedynie odpowiadała interesom monarchii. Ma on posiadać dokumenta, któremi dowiedzie, że gdyby Austria nie była zajęta Bośni i Hercegowiną, to nasza tak temu byłaby otrzymała: Serbia co do Bośni i Czarnogóra co do Hercegowiny. Toczyła się w tej sprawie korespondencja między Niemcami, Austrią, Moskwą i Anglią, a z tych not dyplomatycznych ma wynikać, że nawet Anglia uważała stosunki w Bośni pod panowaniem Turków za niedające się nadal utrzymać. Beaconsfield jednak miał być za nadaniem Bośni samorządu pod gubernatorem chrześcijańskim. Moskwa przystawała na to, ale pod warunkiem, aby aż do przywrócenia niezabędnego spokoju okupowały Bośnię i Hercegowinę wojska albo moskiewskie, albo serbskie i czarnogórskie, gdyż jak Gorczakow zapewnia Langenaua (posta austrijskiej w Petersburgu), o pokoju na serjo myśleć niepodobna, dopóki właściwe ognisko zamieszek wschodnich, Bośnia i Hercegowina, nie będzie w zupełności upacyfikowane. Rokowania te miały się toczyć w czasie między podróżą Ignatiewa a zebraniem się kongresu berlińskiego i były wielką przeszkodą w przyszłości kongresu do skutku.

Ciekawem jest, że już trzy dni temu półrocznicy rozgłosili wyjście drugiej części księgi czerwonej, nawet ją poufaie już rozdawali i tylko delegacjom urzędowo jeszcze nie doręczono. Co o niej pletli półrocznicy, naturalnie pominięliśmy; wszakże są już i inne jej rozbiory, nawet szczegółowe. Nowego w tych aktach nie ma; z czasów obłężenia Plewny niema ani jednego dokumentu dyplomatycznego. Są jednak inne, dowodzące, że Andragss wiedział, iż okupacja Bośni i Hercegowiny silny opór napotka. Zwłoka w urzędowym rozdaniu tej części drugiej ma ztąd pochodzić, że Andragss uznał jeszcze za potrzebne uzupełnić ją notami i depeszami, odnoszącymi się do rokowań z Portą względem zawarcia konwencji z Portą co do okupacji Bośni i Hercegowiny.

Na posiedzeniu delegacji przedlitawskiej z d. 20. bm. załatwiono etat ministerstwa skarbu, i przyjęto rezolucję, żądającą zmniejszenia liczby urzędników tegoż ministerstwa. Tegóż dnia odbyła się pierwsza narada delegatów centralistycznych u p. Dumby (ob. nr. wczor.), następną miała zachować w tajemnicy. Godnem uwagi jest, że już pięciu delegatów Izby panów złożyło swoje mandaty, a i niektórzy z powoływanych na ich miejsce zastępców wymawiają się słabością od udziału w delegacjach. Centraliści tłumaczą to na swoją korzyść — ale się podobno mylą. Centraliści cnieci drogą zebrania wyborczych rozwinął agitację antiokupacyjną między ludnością, ale nie wszędzie to im się udało, zwłaszcza nie w okręgach przemysłowych i w Izbach handlowych, które spodziewają się powiększenia obdoby w ziemiach okupacyjnych. Tymczasem handel austro-węgierski w Rumunii i Serbii upadł ogromnie; moskiewskie spółki okrętowe i handlowe cały tam handel powoli zagarniają.

Komisja delegacji węgierskiej dla spraw zagranicznych przyjęła już etat tegoż ministerstwa, zostawiając tylko w zawieszeniu fundusz dyspozycyjny; a jednak według półroczniczych zapowiedzi miał i ten fundusz być uchwalonym przed dniem wyjaśnienia Andragso. Komisja wojskowa delegacji węgierskiej przyjęła etat ministerstwa wojny, ale pod podobnym zastrzeżeniem, jak komisja budżetowa delegacji przedlitawskiej, t. j. aby przed sankcjonowaniem uchwał delegacyjnych uporządkowaną została sprawa ustawy wojskowej, która z końcem r. b. wygasa.

W sprawie przedlitawskiego przesilenia gabinetowego nadchodzą z kół dworskich wiadomości, że utworzenie gabinetu Taafego jest już tak jak pewnem. Cesarz myślał na serjo o utworzeniu gabinetu de Pretisa, i p. de Pretis miał oświadczyć, że choćby nie został ministrem parlamentarnym, zawsze jednak ministrem pozostał. Wtem wpadła mowa Hausnera, po której ministerowie wydaliłi się z Izby posłów, nie czekając na głosowanie nad adresem. To ustąpienie i milczenie ministrów na mowę Hausnera miało tak oburzyć cesarza, iż zarządził myśl utworzenia gabinetu de Pretisa.

Z Warszawy piszą do *Czasu*: „Generał Trepow, przejeżdżając z zagranicy do Petersburga, bawił kilka dni w Warszawie i przed znajomymi, którzy go odwiedzili, wyruszył się z bolesnym usposobieniem o stosunkach petersburskich; mówił, że gdy w Warszawie w r. 1862 zamach na jego życie był wykonany, tyle doznał współczucia nie tylko od bliższych znajomych, lecz i od całej publiczności, że pamiętnemu mu to zawsze zostanie, przechowując też żywą życzliwość dla kraju; przeciwnie w Petersburgu po-

cię porwał i ułknął tak prędko, że zanim zdolał wydać krzyk o pomoc już dziesięć grzebiotów górskich przesadzę. I cóż mnie twoje chęci!... Ale nie bój się, ja cię nie wykradnę... ja cię wśród białego dnia, z tłumem twoich krewnych jak pokorną owcę wywiode... Pamiętaj, to ci Usłan mówi!

Zamilkł, złowieszczęszo się śmiejąc. Zgrzytnął zębami i już ani słowa nie mówiąc, skoczył do konia. Wichrem popędził i znikł tak szybko jak się pojawił, strach tylko śmiertelny i zgrozę zostawił za sobą. Objęta tym strachem, niema i przynęcioną Nina, długo bez myśli stała na miejscu, a potem zupełnie zlamana chwiejnie się do domu powlokła.

Usłan tymczasem w gniewie szalonym pedził po górach. Burza ustala, nad spjącą Swaneją spada noc głęboka; z pogodnego nieba srebrzyste promienie sypał księżyc błady, oświecając zamglony, smutny i jakby burzą zgnęany krajobraz. Wśród ciszy posępnej jeno kopyta uslanowego konia dzwoniły...

Czas leciał szybko, na zachodzie, jedna po drugiej, zapadały gwiazdy, a księżyc nieco z boku biegł im na przelaj, jak pasterz, gdy spieszy zebrać rozpierzchłe swe stado. Ciemny i wilgotny płaszcz nocy opadł jeszcze niżej, zsunął się z szczytów górskich, jeno gdzieś na załamach poszarpane zostawiając szmaty; ciężkimi faldami otulił dolinę i leżał tak długo, aż lodowe szczyty purpurowym opromienieniu się blaskiem; wtedy począł rwać się na części, obnażając tu skałę, tam drzew grupę, ówdzie basztę jakiegoś zamczyska, począł we wszystkie zakątki się chować i w głębokie umykał wąwozy. Pochłiwa noc co prędzej przed jutrenką pierzchała.

Wniosona przez p. Grocholskiego na posiedzeniu delegacji przedlitawskiej z d. 20. bm. interpelacja do ministra spraw zagranicznych opiewa dostojnie:

„Jak to delegacjom z najwyższego miejsca zakomunikowano, będzie teraz obowiązkiem c. k. rządu, obstarwać przy konsekwentnym i wszechstronnem wykonaniu traktatu berlińskiego. Tymczasem zaś, jak powszechnie słychać, Moskwa domaga się od Turcji zawarcia traktatu osobnego i tą nową umową stawia jako warunek swego ustąpienia z terytorjum tureckiego. Postępowanie takie byłoby wprost sprzeczne z stypulacjami traktatu berlińskiego. Taksamo powszechną jest wiadomość, snad z wiarygodnych źródeł pochodząca, że do organizującej się właśnie milicji bułgarskiej władze moskiewskie wsuwają oficerów i żołnierzy moskiewskich, i to w znacznej liczbie. I to postępowanie nadawałoby się do obejścia stypulacji traktatu berlińskiego, obowiązującej Moskwę do wycofania w swoim czasie żądgi moskiewskiej z Bułgarii. Nie wchodząc nateraz w ocenienie traktatu berlińskiego i nie zapuszczając się w kwestję, czy i o ile traktatu tego wykonanie wystarczy do trwałego interesów austro-węgierskich zawarowania: pozwalają sobie podpisanymi zapytani: czy powyższe wiadomości zgodne są z faktami i jakie jest w tem względzie zapatrywanie c. k. rządu?”

Jak pisał z Pesztu, utrzymują w kołach delegacyjnych, że interpelacja wniesiona była za porozumieniem z Andragsem, gdyż właśnie przed odczytaniem jej Andragssy wyszedł z sali delegacyjnej i już nie wrócił; albo też ma to być demonstracja wobec takzwanego ruchu hausnerowskiego w Galicji. Nazajutrz inną, uzupełniającą interpelację wniósł p. Falk w delegacji węgierskiej (ob. pon. tel.) Dodamy do niej pogłoskę, z Wiednia do czeskiej *Politik* telegrafowaną, że Rumunia już zawarła z Moskwą konwencję, w której Moskwa zastrzegła sobie okupację kilku ważnych punktów strategicznych w Dobruży, zwłaszcza na wybrzeżu Czarnego morza.

Wniosione już nareszcie zostały zapowiadane oddawna przedłożenie względem kredytów okupacyjnych na ten rok i na przyszły; szczegółowe telegramy nie podaje. Sprawdziło się, że do przedłożenia nie dodano żadnych motywów ustnych; telegram nie powiada nawet, czy są jakie pismne do przedłożenia dodane. Obiega wiadomość, że Andragss najpewniejszym jest swego, iż zdola nawet opozycjonistów przekonać, jako jego polityka jedynie odpowiadała interesom monarchii. Ma on posiadać dokumenta, któremi dowiedzie, że gdyby Austria nie była zajęta Bośni i Hercegowiną, to nasza tak temu byłaby otrzymała: Serbia co do Bośni i Czarnogóra co do Hercegowiny. Toczyła się w tej sprawie korespondencja między Niemcami, Austrią, Moskwą i Anglią, a z tych not dyplomatycznych ma wynikać, że nawet Anglia uważała stosunki w Bośni pod panowaniem Turków za niedające się nadal utrzymać. Beaconsfield jednak miał być za nadaniem Bośni samorządu pod gubernatorem chrześcijańskim. Moskwa przystawała na to, ale pod warunkiem, aby aż do przywrócenia niezabędnego spokoju okupowały Bośnię i Hercegowinę wojska albo moskiewskie, albo serbskie i czarnogórskie, gdyż jak Gorczakow zapewnia Langenaua (posta austrijskiej w Petersburgu), o pokoju na serjo myśleć niepodobna, dopóki właściwe ognisko zamieszek wschodnich, Bośnia i Hercegowina, nie będzie w zupełności upacyfikowane. Rokowania te miały się toczyć w czasie między podróżą Ignatiewa a zebraniem się kongresu berlińskiego i były wielką przeszkodą w przyszłości kongresu do skutku.

Ciekawem jest, że już trzy dni temu półrocznicy rozgłosili wyjście drugiej części księgi czerwonej, nawet ją poufaie już rozdawali i tylko delegacjom urzędowo jeszcze nie doręczono. Co o niej pletli półrocznicy, naturalnie pominięliśmy; wszakże są już i inne jej rozbiory, nawet szczegółowe. Nowego w tych aktach nie ma; z czasów obłężenia Plewny niema ani jednego dokumentu dyplomatycznego. Są jednak inne, dowodzące, że Andragss wiedział, iż okupacja Bośni i Hercegowiny silny opór napotka. Zwłoka w urzędowym rozdaniu tej części drugiej ma ztąd pochodzić, że Andragss uznał jeszcze za potrzebne uzupełnić ją notami i depeszami, odnoszącymi się do rokowań z Portą względem zawarcia konwencji z Portą co do okupacji Bośni i Hercegowiny.

Na posiedzeniu delegacji przedlitawskiej z d. 20. bm. załatwiono etat ministerstwa skarbu, i przyjęto rezolucję, żądającą zmniejszenia liczby urzędników tegoż ministerstwa. Tegóż dnia odbyła się pierwsza narada delegatów centralistycznych u p. Dumby (ob. nr. wczor.), następną miała zachować w tajemnicy. Godnem uwagi jest, że już pięciu delegatów Izby panów złożyło swoje mandaty, a i niektórzy z powoływanych na ich miejsce zastępców wymawiają się słabością od udziału w delegacjach. Centraliści tłumaczą to na swoją korzyść — ale się podobno mylą. Centraliści cnieci drogą zebrania wyborczych rozwinął agitację antiokupacyjną między ludnością, ale nie wszędzie to im się udało, zwłaszcza nie w okręgach przemysłowych i w Izbach handlowych, które spodziewają się powiększenia obdoby w ziemiach okupacyjnych. Tymczasem handel austro-węgierski w Rumunii i Serbii upadł ogromnie; moskiewskie spółki okrętowe i handlowe cały tam handel powoli zagarniają.

Komisja delegacji węgierskiej dla spraw zagranicznych przyjęła już etat tegoż ministerstwa, zostawiając tylko w zawieszeniu fundusz dyspozycyjny; a jednak według półroczniczych zapowiedzi miał i ten fundusz być uchwalonym przed dniem wyjaśnienia Andragso. Komisja wojskowa delegacji węgierskiej przyjęła etat ministerstwa wojny, ale pod podobnym zastrzeżeniem, jak komisja budżetowa delegacji przedlitawskiej, t. j. aby przed sankcjonowaniem uchwał delegacyjnych uporządkowaną została sprawa ustawy wojskowej, która z końcem r. b. wygasa.

W sprawie przedlitawskiego przesilenia gabinetowego nadchodzą z kół dworskich wiadomości, że utworzenie gabinetu Taafego jest już tak jak pewnem. Cesarz myślał na serjo o utworzeniu gabinetu de Pretisa, i p. de Pretis miał oświadczyć, że choćby nie został ministrem parlamentarnym, zawsze jednak ministrem pozostał. Wtem wpadła mowa Hausnera, po której ministerowie wydaliłi się z Izby posłów, nie czekając na głosowanie nad adresem. To ustąpienie i milczenie ministrów na mowę Hausnera miało tak oburzyć cesarza, iż zarządził myśl utworzenia gabinetu de Pretisa.

Z Warszawy piszą do *Czasu*: „Generał Trepow, przejeżdżając z zagranicy do Petersburga, bawił kilka dni w Warszawie i przed znajomymi, którzy go odwiedzili, wyruszył się z bolesnym usposobieniem o stosunkach petersburskich; mówił, że gdy w Warszawie w r. 1862 zamach na jego życie był wykonany, tyle doznał współczucia nie tylko od bliższych znajomych, lecz i od całej publiczności, że pamiętnemu mu to zawsze zostanie, przechowując też żywą życzliwość dla kraju; przeciwnie w Petersburgu po-

zamachu Wiery Zazuliczowej, nietylko obojętności publiczności, ale niechęć ka niemu wrodozie przebiega; rozpuszczano najrozmaitsze o nim wieści, zdołaniem go nawet zrobiono. W bardzo czarnych barwach przedstawia mu się obecny stan Moskwy. Mówi: Cesarz jest chory, finanse kraju zrujnowane, wojna nieuchronna, całe społeczeństwo zgangrenowane nihilizmem. Powołują mnie do Petersburga, gdzie mam trudne objąć stanowisko w chwili gdy i zdrowie moje zrujnowane i radnym nieco użyć wypoczytku. Te wyrazy są energicznym i prawdziwym streszczeniem tego, co o stanie Moskwy da się powiedzieć, jak różne od chępliwej redomontady dzienników moskiewskich.

Ruch handlowy i przemysłowy wymaga się u nas w sposób przewyższający wszelkie oczekiwania. Zamówienia towarów z Moskwy do ostatnich nawet jej głębin, jak Tyllisu, Taaskientu, są tak wielkie, że kraj nasz mógłby na polu przemysłowym produkować 10 razy tyle i obdyt miaby zapewnionym. Powstają wielkie fabryki, nowe zakłady przędzalni i tkalni bawełny, wełny i lnu, fabryki szkła, stali, szyn, lokomotywy, a z mniejszych, przemysłu miejskiego się dotyczących, zacytować mogą obstalunek świeco nadeszły 100.000 lamp, 40.000 parasoli, bez miary papieru listowego, obuwia, rękawiczek. Zaledwie obstalunek wykonany zostanie, nadchodzą drugie, zawsze z żądaniem większej ilości. Do wykonania tego brak nam rąk, domaganie te bowiem przyszły zupełnie niespodziewanie, jak się zdaje po wyczerpnięciu zapasów dawnych, sprowadzonych z zagranicy, przed spadnięciem naszej waluty i przed podniesieniem cła.”

## Kradzieże w Moskwie.

W wychodzącym w Petersburgu *Russkimi Mirsi*, ogłosił M. Terentiew bardzo zajmujący artykuł o kradzieżach własności skarbowej w Moskwie. Jest to straszny obraz szynlizon i demoralizacji, przejmującej całe państwo, które ma arrogancję stawać na czale misji kulturalnych i cywilizacyjnych. Artykuł ten daje do poznaania całą toń korupcji społeczeństwa moskiewskiego. Jakże musi tam w świętej „Rosji” wyglądać rzeczywistość, jeżeli rodowity Moskal, tak gorliki są wydaje o swoich rodakach. Niemiecka *Peterb. Zig.* powtórzyła ten artykuł w wyciągu jak następuje:

Na wstępie zastanawia się autor nad nowozaprowadzonym w Moskwie tytułem: „Złodziej koronny”, i oświadcza, że to przecie wszystko jedno, czy ktoś ukradł płachtę białizny, lub zegarek, lub wystawił fałszowany rachunek za dostawę furazju niedostawionego. Złodziej jest złodziejem bez względu na tytuły upiększające. Jeżeli się rzeczy nie nazywa po właściwym nazwisku, natenczas przyjdzie się do tego, co adwokat Urusów, który, broniąc jakiegoś marszałka szlachty, obwinionego o kradzież kasy sieroczeńskiej, zapewnił sędziów, że jego klient nie ukradł, ale „tylko samemu sobie dał zapomogę”. W takim razie istotnie każdy złodziej jest niewinny, który w chęci pomoczenia sobie okrada swojego bliźniego, lub wszystkich swoich bliźnich, tj. koronę.

Złodzieje koronni nie robią sobie żadnego skrumpu, argumentując, że właściwie nikt nie cierpi oświadczenia, i jeżeli szkodę rozdzieli się na ogół, natenczas na jednego wypadła nitka, a z nitki tych nagi może sobie sprawić koszulę. Jeżeli już kradły po nitce miaby się składać na złodziejka, to mieniema p. Terentiew, byłoby rzeczą stosowniejszą, kręcić z tych nitek sznurki i odpowiednio je używać, a w takim razie liczba

kazkich gór grzebiu, a ciągnąc się ku południowi dzieła Abchazję od Swaneji. Tu, wśród gór Karabasu, wije się wąwóz, a nim na północ droga do Osetji, a na południe w dolinę Rionu; droga ta, jako jedyne dogodna, służy zarówno i Abchazom i Swanetom i Osetynom, gdy na południe z towarami jada.

Usłan zlał z konia i zagłębił się w mroczną kotłinę, co się niedaleko znalazła. Tam spętał konia i wpędził go w wysokie zarosłe, a sam na obłyżmie wdrapawszy się drzewo, zmęczony położył się na szerokim konarze jakby na łożu dogodnym i drzemać jednym okiem począł, wówczas gdy drugie wyleżył w tę stronę, z kąd coraz głośniej dolatywały go krzyki myśliwych i gonących psów ujadanie.

Przeznaczona nakazywała mu zbadać kto w owych lasach poluje, bo na Kaukazie, gdzie każdy spora ma wrogów i między swoimi i wśród obcych, snadno można w podróży na niebezpieczną natrafić przygodę i nieostrożność życiem przypłacić. Bacznie się tedy przysłuchiwał dolatującym go dźwiękiem, a wzrokiem cała okolicę śledził skwapliwie. Widocznie myśliwych było bardzo wiele, skoro zaniebawali małostwa zwyczajnych ostrożności i tak wielkim hałasem nie bali się zwrócić na siebie uwagi. Obecność psów wskazywała, że łowami się bawi jakiś możny książę, bo zwykły góral tylko siekiery lub lancy do zabijania zwierzyny używa, i nie goni ją konno, lecz po gałęziach do niej się skrada.

## SZKICE KAUKAZU.

(Z życia Abchazów i Swanetów)  
przez  
WACŁAWA MASŁOWSKIEGO.  
(Ciąg dalszy).

— Za życzliwe wyrazy dziękci ci, rycerzu, — rzekła uprzejmie. — Chcę wierzyć w ich szczerść... Nasze zwyczaje zakazują niewieście zbyt długo rozmawiać z mężczyzną, zwłaszcza z nieznanym, więc... żegnam cię, rycerzu!

— Jeszcze chwilę! — Osetyn do niej się rzucił. — Czemu dotychczas druchny nie zaploty ci włosów?

Na to pytanie oczy Niny lżami zabiegły.

— I nie zaplotła! — z głębokim smutkiem odrzekła tak cicho, jakby na własną myśl odpowiadała. — Nigdy nie zaplotła!...

— Nigdy? O, nie dziewczęciu!... Słuchaj mnie, słuchaj!... Zła ci nie życzę, chcę żebyś była przy mnie szczęśliwa, chcę mieć ciebie w niej sakli... Pozwól, niech waszym zwyczajem jako narzeczoną zarzucę burkę na twoje ramiona, i tak do aulu wprowadzę!... Dziewczę, milczysz? Powiedz, może sądzisz, że jestem biedny?

Innego przypuszczenia nie mógł uczynić. Jego zdaniem, kobieta mogła się tylko na dostaki oglądać, wszystkie zaś inne uczucia, o których — mówiąc nawiasem, Osetyn miał nader słabe wyobrażenia, — musiały być jej obce. Zwłaszcza, nie sądził, aby sympatja mogła tu w grę wchodzić, bo nigdy o tem nie słyszał. Według niego, mężczyzna potrzebował czuć pewien pociąg do wybranej na żonę kobiety, ale ta zupełnie przecieć mogła się obejść bez tego uczucia.

Postanowił więc Ninę bogactwy swemi oślnić.

— Za temi górami, — zaczął, wskazując ręką na północ, — leży kraj bogaty, płaszczyna

1) Kajmak — śmietana, sgrzeszona w pcherech do twardości dźwięcego sera.

ludzi dybiących na cudzą własność szybko się zmniejsza. Powiadają, że pojęcie i wyobrażenie o własności skarbowej wykształciło się u nas historycznie. Wówczas wytworzyli się te starostwa, zrujnowany gwardzistom przybyłszy nadawano pułki armijne, aby się podzielić mogli. Nabywano kolosalne majątki tym sposobem, a w rodzinach żyła tradycja, jakim sposobem toż w złote ryby w mętnej wodzie.

Prawda, że od czasów wojewodów upłynęło dużo wody, ale sukcesorowie ich stali się sami ptakami drapieżnymi, i wszystko idzie po dawno. Rosła nowa generacja, którą przypuszczono w publiczne kas żelaznych, a kasy pękły. Powierzono jej liwerunki dla armii, i ta zgnęka wyprawa, otrzymuje zgnięcie i spleśniałe zapasy. Członkowie tej generacji otrzymali pułki i złoto na ich utrzymanie i posyłają złoto do domu. Szpieg obozowy zamiast złota podle zarobionego otrzymuje bumagi, i z zemsty przynosi fałszywe wiadomości, wprowadzając tym sposobem wojsko w pokoleń przykre bez wyjścia. Mieszkańcy miejscowi nie chcą wchodzić w żadne stosunki z wojskiem, które nie płaci gotówką.

Z braku dowozu żołnierze cierpią niedostatek. Zjadł to? Wszak w naszych uniwersytetach, akademiach, liceach, szkołach kadeckich nie uczą kraść? A jednak rzuc w Moskwie kamieniem, to trafiś lotra. Marszałkowie szlachty kradną pieniądze sierocińskie; tajni radcy kradną własność rządową; leśniczowie sprzedają lasy kaszonne, a dla zatarcia śladów palą je. Szlachta pokój kradną pieniądze spadkowe i umykają za granicę. Szefowie obejmują dostawy we własnym zakresie; profesorowie uciskają egzaminandów, aby wyłudzić łapówki; intendent, kasjerowie, rachmistrze, urzędnicy cłowi, przeorowie klasztorów — wszystko to kradnie. Nie „zgnęli zachód”, nie „przewrotne idee”, ale dawać nam własni złodzieje i wampiry. Kontrola nie wystarcza, trzeba jawności, a dla ułatwienia takiej trzeba zmiany ustaw o oszczerstwie i dyffamacji, które chronią każdego złodzieja i oszusta, wymagając do dowodu pisemnych dokumentów. Któryż złodziej wyda sobie świadectwo, że ukradł?

Kto służył w ostatniej wojnie na Kaukazie, ten wie, że jen. Heiman zgromił pewnego dnia podpułkownika Szelkownikowa za nieporządki w intendaturze, groząc mu sądem. Za cztery dni umarł Heiman na tyfus, a Szelkownik objął po nim kilka urzędów, i z jego winy pod Erzerumem zginęła z głodu i tyfusu cała dywizja nasza, ponieważ wynajęty oddział juczny został odesłany do domu, opactwszy się komendantowi.

Żołnierze musieli się żywić niemielonem żytem, a byli to żołnierze dzielni, każdy wart za tysiąc. Podobne rzeczy opowiadają o komendach jucznych przy armii, tak zwanej Rioskiej (jen. Ogłobio). Naczelny wzięty pieniądzą, odprawio większą część „czernowodarów”.

Gdy zjechał generał na inspekcję, to jeden oddział takowych oprowadzany na około pagórka reprezentował po kolei wszystkie oddziały, podobnie jak w teatrze. Dochodzenia wykazały, że komendanci Kozaków i pułków milicyjnych największe sumy przesyłali z obozów do domu. Na furaku jak wiadomo, największe zarobki, to też konie karmione zieloną paszą, a pieniądze chowano. Konie słaby. Słaba podjazdowa była zła, i armia była wystawiona na niebezpieczeństwa.

Podjęć pod Kiziltepe d. 13. sierpnia musielimy opuścić z powodu złej służby podjazdowej. Największą zarażoną były pułki milicyjne jazdy. Nominalnie liczyły 600 ludzi i tyleż pieniędzy wydawano na furak, a w rzeczywistości było n. p. 39 ludzi czynnych. I rzecz osobliwa, ile razy była mowa o złodziejach tego rodzaju, to zawsze łączono ich nazwiska z nazwiskami ich wysokich protektorów, z którymi mieli się dzielić.

Matkę wspomnieć o pełnomocnikach Czerwonego krzyża, którzy ze swoimi przyjaciółmi wśród orgji spijali i spożywali wszystko, co było przeznaczone dla chorych, a ci nie mieli

najczęściej talarza rosół. In zaś intendatów kradło, tego nie obliczyliby nigdy.

W Odesie pracuje nad tem cała komisja, a na Kaukazie pociągnięto do śledztwa także około 60 sztuk intendatów. Pakowano kamienie do siana. Prowant — suchary gniły tak, że ani śladu nie pozostało. Zabierane zapasy tureckie figurowały w rachunkach jako kupione. Od mieszkańców w prowincjach zajętych ściągano dziesięć procent na własny rachunek przy pomocy policjantów tureckich. Nielepiej działo się na Bałkanach. Nazwa „urzędnik intendantki” stała się hańbiącą, a mimo to mnóstwo ludzi pcha się do tych posad. Zdaniem Terentjewa należało każdego zgłażającego się do nich notować jako takiego, który nigdy i nigdzie pod żadnymi warunkami, jak długo żyje, nie powinien dostać żadnego urzędu.

Właściwie byłoby dobrym oficerom frontowym powierzyć tę służbę, i co trzy lata zmieniać ich. Odpowiedzialność dostawy powinna trwać nawet po otrzymaniu absolutorium. Należym się do tego, że nie mamy opinii publicznej, która by piętowała każdego krwiożercę, i stawiła go na pogrzezu.

## Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie 21. listopada. Przewodniczący prezydent miasta, dr. Jasiński. Obecnych radnych 62. Przewodniczący zagaja posiedzenie następującymi słowami:

„Odprowadziliśmy do grobu zwłoki kolegi naszego, dr. Juliusza Kollschera. Przez lat kilkanaście był on członkiem Rady i gorliwy brał udział w jej pracach. Znacność charakteru jego i wielka prawda były ogólnie znane i sędziły mu powszechną cześć, którą i panowie podzielacie przez powstanie. Cześć jego pamięci!”

W dalszym ciągu rozprawy w kwestii jej aresztowania, rozpoczął w wtorkowym posiedzeniu, przemawiając jeszcze radny Dąbrowski i dr. Czyżewicz. Pierwszy popiera swój wniosek aby gmina na rok 1879 objęła we własną administrację czyszczenie miasta, oraz domów prywatnych, za odpowiednią opłatą ze strony właścicieli nieruchomości; drugi, imieniem sekcji IV, przystępuje do wniosku rad. Dąbrowskiego.

Sprawozdawca w długim przemówieniu, odpiernia zarzuty przeciwników, wykazuje że doświadczenia już sprawdzone, iż miasto przy własnej administracji nierównie gorzej obsługiwanego było pod względem czyszczenia ulic i placów aniżeli w ciągu przedsiębiorstwa prywatnego, przedstawia brak odpowiednich utensyliów i niemożność sprawienia ich w tak krótkim czasie, oraz trudności połączone z obowiązkiem utrzymywania stale dwudziestu par własnych koni — i z tych powodów zaleca przyjęcie wniosków sekcji III.

W głosowaniu przyjęto znaczną większością wniosek rad. Dąbrowskiego, a mianowicie:

a) Gmina obejmuje na rok jeden we własną administrację czyszczenie miasta, począwszy od 1 stycznia 1879.

b) Przyjmuje na siebie wywołanie śmieci z domów prywatnych.

c) Za wywołką tę właściciele nieruchomości będą musieli ponieść koszt poniesiony.

Magistrat objawił ma zdanie, czy uchwała ta da się wprowadzić w wykonanie już od Nowego Roku 1879.

Z powodu leżących spraw stojących na porządku dziennym, przewodniczący zapowiada następane posiedzenie na przyszły wtorek.

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 22. listopada.

\* Rozprawa publiczna trzech osób, które oddane zostały z powodu zająć sobotnich sekcji III. odbędzie się w sądzie powiatowym jutro o godzinie 9. z rana.

\* Otrzymałmy następujące sprawozdanie le. karskie: Tomasz Chołodecki lat 66, djetażarz przy

magistracie, został w dniu 16. bm. raniony palaszem dwa razy w głowę, po otrzymaniu przedtem kilka razy płazowych w plecy. Badanie chorego po przywiezieniu do domu, przedstawiło w pół godziny po zranieniu wykazało:

1. Ranę ciętą na oku prawym głowy, koniec przednio-górny rany jest oddalony o 3 cm. od szwu strzałkowego, dliny i tylny zaś koniec o 2 cm. od ucha prawego rana na 6 cm. długi, ma ono krwawiącą o brzegach rozstających się w środku o 1 cm. ostro odcychny, sięga przez wszystkie części miękkie aż do kości.

2. Ranę tej samej natury na boku lewym głowy. Pierwsza rana zadana była z tyłu palaszem ostrym, w postawie stojącej chorego, przez kapelusznik w kierunku stojącym, potem, znajdując się przeciele linowe równe w miejsc odpowiednim tejże rani. Ranę drugą na boku lewym, otrzymał chory bez kapelusza, gdyż w tymże niema odpowiedniego przecięcia, a jak chory sobie przypomina po upadnięciu na ziemię. Z powodu wielkiego nęplu krwi, z powodu, iż pierwsze cięcie, pomimo iż nie obrało choremu przytomności, pozwoliło go jednak na ziemię uwzględniwszy zarazem kilka razy płazowych po plecach i głowie, wypadła wreszcie obrażenia to za ciężkie, wymagające najmniej trzech tygodni leczenia.

P. Chołodecki mieszka w alcy Teatryńskiej nr. 19 na dole naprzeciwko koszar policyjnych, a zatem mógł nawet być znany policjantom osobliwie. Leżącego zaś na ziemi cięt palaszem, to o tem już instrukcja polityjna wcale nie wspomina.

\* *Gazeta Lwowska* donosi, że osobna komisja wyznaczona przez c. k. namiestnictwo, rozpoczęła jeszcze we wtorek dzieło dochodzenia w sprawie zająć sobotnich, celem zbadania całego przebiegu interwencji podległych organów bezpieczeństwa.

Podany wczoraj wypadek p. Jorkascha na Chorążczyźnie dotyczy się nie jego ale innej osoby.

\* *In aeternam rei memoriam* powtarzamy „Nad eslan e”, które umieszcza *Czas*: Dziesiątek lat walczyliśmy z wszystkimi, którzy prenumerowali *Gazetę Lwowską*, w nadziei, że dziennikarstwo niezawisłe lwowskie odzwoje, że stanie się wyrazem poważnej opinii publicznej. Wyznamy, żeśmy byli w błędzie, zwrócić nam nr. 261 i 266 *Gazety Narodowej* przekonały się, że nadzieje nasze zawiodły, z prośbą by nam jej odtąd nie przysyłano, i zaprenumerowaliśmy *Gazetę Lwowską*. Oby wieln poszło za naszym przykładem!

Sokal 18. listopada 1878 r.

Stanisław Polanowski, Józef Jędrzejowicz, Aleksander Obertyński.

Podczas ostatniej sesji sejmowej, do krakowskiego klubu Staszyców weszli pp. Stanisław Polanowski, Emil Torosiewicz i Apolinary Jaworski. Pierwszy z nich, pan Stanisław Polanowski, dawniej najczystszy stronnik koterji mamełcekiej, został wybrany wiceprezesa klubu staszyców. Otóż obecnie zaczął pan Stanisław Polanowski w swojej okolicy agitować, ażeby nie prenumerowano *Gazety Narodowej*. I uzyskał dla tej myśli dwóch!

Tymczasem pan Stanisław Polanowski od lat sześciu nie prenumerował i nie prenumeruje obecnie *Gazety Narodowej*. Była to więc z jego strony demonstracja symbolowana, aby innych pociągnąć za sobą! A jeden z nich pan Obertyński dopiero od miesiąca był prenumerantem *Gazety Narodowej*. Zresztą nikt nie może mieć przeciwko prenumerowaniu lub nieprenumerowaniu tego lub owego dziennika, a stronnicza agitacja przeciw prenumerowaniu jakiego pisma z powodu politycznych jego zapatrywań, jeszcze nigdy żadnemu wydawnictwu pisma nie zaszkodziła, bo zwykła agitacja wywołująca kontragitację w tych samych kołach, w których rozpoczęto agitację. *Gazeta Narodowa* doświadczyła już tego kilkakrotnie i wyszło to na korzyść wydawnictw jej. Jeśli ktoś nie chce wiedzieć, co robi, pisze i myśli obóz przeciwny stronictwu, do którego on należy, to tem dowodzi jedynie, jaki stopień jest jego politycznego wykształcenia. Ale jeżeli Polak prenumerował dziennik polski niezawisły, nie odpowiadający jego kierunkowi, nie prenumeruje innego dziennika niezawisłego polskiego, lecz c. k. urzędową *Gazetę Lwowską* i to jeszcze publicznie ogłasza, to już

świadczy nie tylko o stopniu wykształcenia politycznego, ale o usposobieniu jego moralnem.

\* W „Gwiżdżie” mają w niedzielę dnia 24. bm. amatorowie odegrać „Most zerwany” i „Przed śniadaniem”. Pomędzy aktami produkować się będą chóry męzkie.

\* W teatrze ruskim przedstawiony będzie w niedzielę pod dyktęką panny T. Romanowiczówny obraz dramatyczny ze śpiewami i tańcami p. t. „Powstanie w Hercegowinie”.

\* *Czas* pisząc o telegramie wysłanym przez p. Wolskiego z powodu biesiady na cześć p. Hszenra odbytej, a w którym p. W. swoje i towarzyszy postępowanie porównywa z działaniem młodzieńca rzymskiego, który wbrew zakazowi ojca potykając się z wrogiem, przycylił się do stanowczego zwycięstwa i za to został wynagrodzony, dodaje do siebie: „O ile wiadomo młodym tym Rzymianinem był Manlius Torquatus Capitolinus, który siał pod własnym ojcem w wojnie z Latynami i działając na własną rękę bez pozwolenia dowódcy, odniósł zwycięstwo. Czego jednak p. Wolski zapomniał dodać, to my uzupełniamy, że wprawdzie za zwycięstwo wynagrodzony, lecz następnie za nieposłuszeństwo i wyłamwanie się z pod rozkazów na śmierć przez własnego ojca skazany został.”

Torquatus został wynagrodzony i ukarany równocześnie. Tak opowiada w istocie historia. Wynagrodzony został za zwycięstwo, ukarany za nieposłuszeństwo. Wszystko to prawda, ale z p. Wolskim powtórzmy się ten sam fakt nie może. Uczony *Czas* powinien wiedzieć, że w dziejach są analogie, kongrencyj jednak nie ma. P. Wolski i spółka wynagrodzeni już zostali, kary się nie obawiają. Bo któż ich ukarze, gdy nie masz ani ojca ani wodza. Delegacja dawno już przestała być wodzem, ojcem nigdy nie była. Dorosłe i pełnoletnie dzieci nie natrącają się grób macochy, tak jak nie zleką się owoch przejeżdżających z Warszawy, którzy zgłaszają się z opowieścią o wielkim *gaudium* Moskale na Różanej alicy, ile razy tylko we Lwowie coś się stanie. Z grodu Syraży, smac syrenie tylko głosy dotają do Krakowa.

\* Namiestnictwo reskrytem z dnia 15 września zatwierdziło statut nowego Stowarzyszenia bratniej pomocy rękodzielników i przemysłowców we Lwowie. Celem ukonstytuowania Stowarzyszenia będzie się walne zgromadzenie członków w niedzielę 24. b. m. o godz. 3. po poł. w wielkiej sali ratuszowej.

Celem Tow. oprócz zadań wspólnych innym podobnym stowarzyszeniom, t. j. wspierania chorych, inwalidów, wdów i sierot, oraz udzielania zapomóg, jest łączność wszystkich rękodzielników i przemysłowców naszych pomiędzy sobą, tudzież łączność z intelektualnie wyżej położonymi warstwami społeczeństwa naszego, a oprócz tego udzielanie stypendyów katejącym się dzieciom członków rzeczywistych stow. i pozostałym po nich sierotom.

Takie są cele nowo zawiązanego Stow., a wobec tego nie wolno nam wątpić, iż krótko czasu ona liczny zastęp członków i ogólne poparcie.

\* Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego sekcji lwowskiej odbędzie się w sobotę dnia 23. bm. o godz. 6. wieczorem w ratuszu. Porządek dzienny: 1) O przyswojeniu zbroceniu kregosłupa i leczeniu ortopedycznym tegoż z demonstracją przyborów. 2) Uwagi pod względem zdrowotnym i leczniczym w Turcji podczas ostatniej wojny.

\* *Małomieszczanie* (Bourgeois de Pont-Arcy), komedia w 3 aktach W. Sardou, już w przyszłym tygodniu ukaze się na naszej scenie. Od tygodnia przeszło trwają już próby i przygotowania do przedstawienia tej, jak krytycy i znawcy twierdzą, najznakomitszej pracy genialnego dramaturga. Spodziewamy się, że powodzenie, jakie komedia ta w Paryżu i we wszystkich stolicach Europy zaszła — znajdzie i u nas.

\* Jedną z tat. kawiarni wczorajszej nocy była widowiały burdy, którą wywołał agromaszelnik licznik urzędowy katastroficzny. Od kilku dni przychozą oni do tego lokalu w liczbie kilkunastu i siedzą do późnej godziny zachowywując się nieprzyzwoicie, śpiewając głośno i wykrzykując. Upominał ich gospodarz, ale przedstawienia jego nie wielki

odnosili skutek, a wczoraj w nocy przyszło w końcu do zaczepli. W kawiarni było kilku tutejszych obywateli. Jeden z nich wcale grzeźnie zbliżył się do stołu, gdzie ci panowie siedzieli, chcąc wziąć z szaragi kapelusza. To jednak nie podobało się tym panom, którzy bez najmniejszego powodu wśród słów obelżywych rzucili się na niego. Napadnięty z nienacka wydarł się im wprawdzie i dał znać po kolei, ale panowie ci widząc przewagę swoją wnet ponownie opadli innego gościa, który chciał ich reflektować i kto wie obcy był stało, gdyby pierwszy w sam czas nie był powrócił prowadząc z sobą ajenta z żołnierzami policyjnymi. Bohaterowie ufał w siłę liczącą nie chcieli się poddać, ale po przybyciu kilku jeszcze policjantów aresztowano wszystkich.

\* Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę d. 23. b. m. o godzinie 6ej wieczorem w sali rysunkowej muzeum przemysłowego w ratuszu. Na porządku dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia. 2. Wykład p. bar. Gostkowskiego „O ślepocie barwej i jej wpływie na sygnalizację kolejową. 3. Dalszy ciąg dyskusji nad wykładem p. Pragłowskiego.

— Poznań 19. listopada. Walne zebranie spółki akcyjnej teatru polskiego w ogrodzie Potockiego odbyło się wczoraj soboty w hotelu p. Lużińskiego.

Posiedzenie zgał wiceprezes rady nadzorczej p. M. Lyskowski, objaśniając, że niniejsze zebranie jest dalszym ciągiem walnego zebrania, jakie się odbyło na dniu 30. marca r. b. Obowiązkowi sekretarza przyjął p. Tartalian Stablewski. Po odczytaniu protokołu z ostatniego zebrania i przyjęciu go, zdawał p. Fr. Dobrowolski sprawę ze stanu spółki i objaśnił, że stan spółki o tyle się zmienił od 1. stycznia r. b., że długi, ciągnący na kosztach budowy teatru, który wynosił w ową chwilę 18.897 marek 82 fen., zmniejszył się dziś do 10.000 m., że spłacono zatem 8000 marek. Nadto wydano na reparacje blisko 3000 m., na flizy, których położenie domagała się policja, na odwołanie frontu domu i reparacje w gmachu teatralnym. Dotąd nie wszyscy akcjonariusze uiszcili się z ciążących na nich należności; dyrekcja postanowiła raz jeszcze udać się do nich, a jeżeli skutku nie będzie, to zmuszoną będzie dochodzić należności swych na drodze prawnej, aby mogła ciążące jeszcze długi na teatrze spłacić. Wreszcie nadmienil referent, że przedsięwzięto sceny na lat 3, tj. od 1. października r. b. do 1. października 1881 wzięł p. Doroszyński, dotychczasowy dyrektor tutejszej sceny. Do rady nadzorczej wybrano sześciu dawniejszych członków, tj. pp. Wł. Taczanowskiego, Potockiego, M. Lyskowskiego, M. hr. Mielińskiego, Oberfelda i Br. Zychlińskiego, a jednego nowego, p. Br. Gąsiorowskiego. Głoszących osób było 24, które reprezentowały 125 akcji.

Po sprawozdaniu i wyborach była mowa o kontrakcie rady nadzorczej z p. Potockim, który to kontrakt miał uregulować raz na zawsze głosy p. B. P. w stosunku do walnego zebrania. Pan Bnchowski bardzo po obywatelsku przemówił w tym sensie, że wypadłoby, aby pan B. P. nie nadużywał przewagi swej pieniężnej, bo wobec jego głosów walne zebranie głos nie ma i wnosil, żeby p. B. P. kontentował się liczbą głosów, przepisanych statutami, tj. 10. Zapytany przez p. Lysk. p. Pot. odrzekł, że „mianowicie dopiero nową ugodą robić, więc obecnej nie cofa. Pan Dobrowolski wnosil, aby liczba głosów najwyżej wynosiła 20. Gdy ostatecznie przyszło do głosowania, pokazało się, że nie dostaje liczby potrzebnej członków, zjadł poszło, że ten punkt porządku dziennego sątawionym nie został.

— Nowa kolej. Dzienniki warszawskie notują pogłoskę, jakoby ministerjum wojny w Petersburgu powzięło zamiar zbudowania drogi żelaznej z Mohylewa podolskiego przez Nowosielec do kolei Lwowsko-Czerniowieckiej. Nowosielskie leży nad samą granicą austriacką, w małym oddaleniu od stacji Czerniowieckiej, i stanowi obecnie wielką kwatarną na było. Dzienniki petersburskie podnoszą znaczenie strategiczne projektowanej drogi żelaznej. Poszukiwania przedwstępne na granicy już podobno zostały i zarządzone, a roboty zacząć się mają w tym jeszcze roku. Nowa

## Kobieta XIX. stulecia.

Studjum społeczno-ekonomiczne

skreślił

Dr. Henryk Jasiński.

(Dokończenie).

Taką też zasadą, w niniejszej rozprawie kierować się zamierzamy, uznając że sprawa zbyt ważna i doniosła aby lekko po nad jej zagadnieniem przelaznąć się można. Zresztą nie w pierwszym walczym szeregu. Nie odwołując się do pisarzy zagranicznych, do postanowień rządów i państw obcych, zaznaczymy iż u nas w Polsce kwestja ta poważnie zajmowała umysły i już kilkakrotnie poruszana była. Dość wspomnieć, że nieodżałowanej pamięci Karol Libelt, mąż wielkiej wiedzy i niezachwianej prawości jeszcze w 1852 r. w dziele swem „Humor i prawda” takową poruszył.

W ślad za nim poszła Warszawa: gdzie drogę torował tej sprawie odczytami profesor Zygmunt Węclowski w r. 1863 a z powodzeniem pewnym szermierzem Edward Prądzyński w r. 1873, gdzie się ukazało w polskiem tłumaczeniu sławne dzieło Pawła Leroy-Beaulieu „O pracy kobiet” uwienzione przez akademię francuską.

Poznań stał nie pozostał na uboczu a w roku zeszłym, Stanisław Bronikowski w dziele dobrze opracowanym przyczynił się znacznie do rozwiązania sprawy.

W ów w równie nie był obojętnym. Widzimy z otwartą przybiłą walczącego dr. Alfreda Zgórskiego jeszcze przed laty pięciu. A i niewiast znany mamy poczet: Panie: Józefa Dobieszewska, Eliza Orzeszko, A. hr. Dzieduszycka, Ziemiecka, Aleksandra Marczewska, gorąco bronili swej sprawy i wzbogacili naszą literaturę swemi dziełami.

Mamy więc wspaniały poczet pracowników na tej wiec — lecz mimo to wszystko, sprawa nierozstrzygnięta, a to skutkiem jakiegoś zaiste fatalizmu, któremu na wzór wschodnich narodów bardzo hołdujemy.

Do czynu choćby nawet awanturczego jesteśmy zbyt pochopni, porwy mamy szlachetne, lecz wtrwać w pracy, przeprowadzić reformy, przeobrazić społeczność, wżyć się w nowe tory i wolnym krokiem iść z postępem — tego zaprawdę nie umiemy. Godziny nasze prawie policzone — i jeśli w stuleciu bieżącym, które chęć promienia, przeobraża kształty państw i narodów a tchnieniem jednym, nowe dla starej ludzkości tworzy tory — jeśli w tym stuleciu w własnym domu nie zaprowadzimy porządku, to zaprawdę popetymy samobójstwo,

i tysiącletnią kulturę tej ziemi bogatej złożymy w muzeach starożytności jako przestrożkę innym a naukę przyszłym pokoleniom, aby: pod grozą własnej zagłady prawdy w obronę, dziecięcej nie kładły tamy.

Narody zachodnie, w szczególności Francuzi, Niemcy, Anglii, którzy tę reformę społeczną bądź za pomocą rządów, bądź też własnymi siłami, u siebie już przeprowadzili, pracują dalej nad tą sprawą, czyniąc badania ściśle naukowe. Statystyka podstawa ich działań, a prawdy przyrody w matematyczną obliczone ścisłość, oparciem dla budowy nowych zasad.

Spółeczeństwo nasze, w tym kierunku jeszcze nie rozpowite, nie żąda, a nawet nie strawi rozpraw ścisłych, do których zresztą mężowie szerszej i specjalnej nauki są powołani.

Dlatego też, stosując się do poziomu wiedzy całej społeczności, niemniej do wymagań szerszej publiczności, nadajemy niniejszej rozprawie formę lżejszą, obrazową, w tem przypuszczeniu, iż stanie się przystępniejszą ogółowi i powodzenie znajdzie łatwiejsze.

Oby bogdaj setne słowo, zamierzone wywarzyć wrażenie, owoc wydało pożądany!

Jesteśmy przygotowani, iż nie tylko co do spraw zasadniczych, ale nawet co do formy traktowania tychże liczne nas trafiają zarzuty. Spór o zasady rozstrzygnięte społeczność przyjęciem lub odrzuceniem tychże w życiu codziennym. Zarzuty zaś możliwe co do formy, znajdując w tem poniekąd tłumaczenie, iż przedmiot życia bieżącego, ujęty w prawidła ściśle naukowe, na szerszą publiczność wrażenia nie wywiera, gdyż nie jest jej przystępnym. Niemiecy uczeni, znani z swej ścisłości badań, porzucili w zagadnieniach społecznych formę ściśle naukową, opartą na przedmiotowości bezwzględnej; przekonali się bowiem iż celu nie dopinali. Dzieło n. p. dr. Reicha wydane w Jenie w 1875 rokuj oparte na statystyce i na 132 źródłach, nie wywarło głębokiego wrażenia w Niemczech. Przeciwnie objawy wszelkie wskazują najwyomiej, iż w Niemczech sprawa emancypacji i umoralnienia kobiet, w ostatnim dziesiątku lat nieco wstecz się cofnęła, mimo głębokich studjów uczonych niemieckich. Prostytucja w przerażający sposób w Berlinie i w ogóle w miastach niemieckich wzrastająca, jest niezbitym tego dowodem — podczas gdy przystępna forma propagandy socjalistycznej przenika i niszczy warstwy, działając na wyobraźnię. Nam się przeto zdawało iż ta droga najlepsza i najkrótsza, która wprost do celu zmierza. Odnosnie do społeczeństwa naszego, tą drogą jest wykład przystępny, popularny, nieobciążony zbyt licznymi anecdotami, działający przez przykłady z życia codziennego na zmysł spostrzegawczy i porównawczy, a oraz wywierający wrażenie głębokie i niezatarte.

Tę zatem obraliśmy drogę — a o ile takowa okaże się właściwą, osądzą czytelnicy.

## II. Emancypacja.

„Kiedy sowa zjstarebieje — wyżej lata jak sokół”

Emancypacja! Jest to twardy orzech do zgryzienia, a tem twardszy ile że nie wiedzic z której strony robić szczyby, by łupinę przelamać! Od definicji zaczynać? Wszak to równa się pogrzebaniu sprawy — każda bowiem definicja ulega tłumaczeniu, komentarzom rozlicznym, skutkiem czego powstają odrzuzy niedokładności i niezgłębienie. Trzeba zatem innej szukać drogi.

Mawiano dawniej *Exempla tralunt!* czyli po polsku „ucz się na drugich” — może by tedy taka metoda okazała się zbawiennejszą? Próbuje!

Chcąc uczyć przykładem, należy wybrać najodpowiedniejszy; jako najodpowiedniejszy zaś przykład dla kobiet, bierzemy... żydów, a to dla tego, ponieważ kobiety w teorii, najbliższymi są żydów...

Boginie nasze nie powinny się za to gniewać, gdyż to porównanie odbywa się tylko w teorii, a przecież wszem wobec i każdej z osobna dobrze wiadomo, że teoria ma się tak do praktyki jak niebo do ziemi, więc też z tego przykładu nikt nie odważy się żadnego ubliżającego wyciągnąć wniosku.

Zresztą zjad wzięć inny przykład? Przeżyliśmy dopiero w ciągu lat trzydziestu dwie emancypacje a to: emancypację chłopów, i emancypację żydów; niestawiliśmy wprawdzie obydwuch emancypacji, lecz mniejsza o to; — nie przeszkadza nam to bowiem przystępować do emancypacji trzeciej, takowej znów nie strawic, lecz natomiast cieszyć się tą błogą nadzieją, iż wniknowie i prawnikowie nasi, zdrowszemi zaopatrzeni żołądkami, strawią należycie wszystkie trzy emancypacje.

Rozpatrzmy się atoli w tym przykładzie: cóż ujrzymy? Otóż widzimy, że kobiety mają wiele wspólnych cech z żydami. Jest to objaw całkiem prawidłowy, jeśli stanąwszy na wyżynie rozwoju społecznego i ekonomicznego, spojrzymy na te dwa wielkie dżamy, których położeniem niejako wspólnym, była pewna zależność od rzeczywistych lub też mniemanych władców społeczeństwa.

Z pod władzy, w jakiejkolwiek bądź ona formie się objawia, użmieni pragną się wyzwolić, a pragnienie to ziemni dążeniem do wolności, do swobody, do samoistności. Skoro atoli bądź skutkiem praw panujących czyli ustroju społecznego, bądź też skutkiem niepisanych praw przyrody, podwładność ta trwa wiele secin lat i przechodzi z pokolenia w pokolenie, tedy wyrabiają się w zależnych pewne własności, które wyrażają się niejako w charakterystyczne cechy, stanowiące, że tak rzekniemy piętno zawisłości.

Zjad też pochodzi ta wspólność pewnych cech u żydów i u kobiet.

To życie opatrznociowe, wiara w cuda, tworzenie światów mglistych, fantastycznych, zabobonność, przesadna religijność — dalej ta nerwowość objawiająca się przy podrażnieniu ruchliwością zbitną lub krzykiem — ten spryt do handlu, zajęcia więcej nerwowego niżli męszkalnego — ta chęć byszczenia za jaką bądź cenę, ta manja powisowości, — pragnienie posiadania złotego, choćby, ciela — spryt ten dyplomatyczny, lubowanie się w intrygach — oto są cechy charakterystyczne obydwu odłamów społeczności.

I nie dziw: starożytni przedstawiali Herkulesa, to uosobienie siły, z obliczem spokojnem i spokój bowiem, stanowczość, są warunkami siły; bezsilni zaś muszą być ruchliwymi, nadrabiać bądź miną, bądź krzykiem, bądź sprytem wiele spokojnej siły, inną przeciwstawić siłę. A ponieważ tak kobiety jak żydzi byli zawisłymi, przeto urobiły sobie powyższy ustrój fizjologiczny.

Mamy więc przykład gotowy, który będzie przykładowym, im silniej staniami na stanowisku czysto przedmiotowem, społecznem, odrzuciwszy wszelką namiętność, tudzież stanowiska narodowościowe i polityczne, z kwestją żydowską połączone. Zastanówmy się więc nad sprawą emancypacji żydów, nad jej rozciągnięciem, jej wynikami, nie mniej korzyściami i stratami dla całej społeczności zjad wynikłemi.

Otóż po pięćsetletniej zawisłości, prawnej przykadowości, otrzymani żydzi emancypacji, a raczej równouprawienie. Społeczeństwo nasze dało żydom to, co dać mogło i do czego było niejako obowiązaniem skutkiem prądu wieku.

Czy atoli żydzi po nad otrzymaną emancypację niczego więcej się nie domagają? czy z uzyskaną emancypacją są zadowoleni? Nie! żydzi żądają więcej, bo emancypacja ich nie jest zupełną, i tak przedko uzupełnioną nie zostanie. Prócz emancypacji prawnej, jest bowiem emancypacja społeczna i emancypacja towarzyska, dla których nie istnieje kodeks pisany, i których nawet ukazem nikt przeprowadzić nie zdoła. Kto bowiem żąda emancypacji społecznej lub towarzyskiej, ten musi wobec społeczeństwa lub towarzystwa zasłużyć sobie na taką. Żydzi dotychczas tego nie uczynili, prawo uzyskane wzięli obo wiąz-ków niepełniąc i dlatego też zupełnego nie otrzymali równouprawienia.

Na tem kończymy przykład dokonanej przykadowości emancypacji żydowskiej, i wracamy do założenia naszego, to jest do emancypacji kobiet.

Jakiej emancypacji domagają się kobiety, to jest rzeczą po dziś niewiadomą, albowiem nigdzie żądanie to jasno określone nie zostało. W dzisiejszym zaraniu pojęć co do tej sprawy,

rozliczne bywają tłumaczenia tego wyrazu. Byłe która z kobiet cygaretko do ust wzięła, lub kieszkiem szampana zdrowie młodzieży wypija, lub też z szpicrutą w ręku konia dosiada, a wnet rzucą na nią nazwę emancypantka. *Głos* moskiewski zaś, opisując emancypantki, twierdził, że takowe odwiedzają szpitale zaglądając ranym pod kołdrę, gdzie który ranny! A przecież ani bezwstydu takiego, ni niewinnych nawywek powyższych, mianem emancypacji ochrzcić się nie godzi.

Streściwszy atoli, wszystkie żądania kobiet, objawione w pismach, broszurach, rozprawach, tudzież wystuchawszy licznych zdań w tym względzie, możemy niejako sformułować ten pozew kobiety i wypowiedzieć, iż kobiety domagają się bezwzględnie i równo równo równouprawienia wobec męzczyzn i zajęcia takiego stanowiska, ażeby różnica płci w osiągnięciu celów, żadnej nie stanowiła przeszkody.

Pozew ten płci brzydkiej wydany, uzasadniają zwolennicy bezwzględnej emancypacji następująco:

Panowanie płci męzkiej nad płcią niewieścią, ma swe źródło w sile fizycznej. Panowanie to mogło być tak długo uprawnionem, jak długo siła fizyczna była jedynym lub przeważnym czynnikiem istnienia i rozwoju społeczności. W czasach dzisiejszych wobec tak gwałtownego postępu cywilizacyjnego, ustępuje siła przed prawem moralnem; ustał zatem tytuł panowania płci męzkiej nad niewieścią.

Prócz tego atoli stało się panowanie to samo przez się niemożliwym w przyczyn ekonomicznych i moralnych. Wychowanie bowiem całych pokole



